

KS. JAN KRUCINA

ROLA STOWARZYSZEŃ CHRZEŚCIJAŃSKICH W KSZTAŁTOWANIU MORALNOŚCI PUBLICZNEJ

PRZESILENIE WSPÓŁCZESNOŚCI

Kiedys socjolog poznański Florian Znaniecki opublikował bodaj w roku 1934 książkę pt. *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przeszłości*¹. Nie mógł przewidzieć, co się stanie w ciągu ponad 70 lat, które dzielą nas od jego założeń. Dzięki gwałtownym wydarzeniom ostatnie dziesięciolecie stawały się dłuższe aniżeli stulecia w czasach nowożytnych, a rozleglejsze niż kilka wieków w okresie średniowiecza.

Toteż o sposobie życia, przyjmowanym po roku 1989, a w końcu w pierwszej dekadzie XXI wieku przez zjednoczoną Europę z Zachodu, jego interpretatorzy mówią bądź jako o dekompozycji czy nawet o dekadencji cywilizacji, i to na skutek wyczerpania się zasobów kulturowych, bądź też przeciwnie – uważają te trudności za wyzwanie, *challenge*, które sprowokuje raczej pobudzenie energii duchowych w kierunku jej odnowy. Papież Jan Paweł II w adhortacji *Ecclesia in Europa* podejmował krytykę tendencji dekadencjonalnych, co nazywał na ogół kulturą śmierci, projektując jednak w zamian z nadzieją cywilizację miłości.

W tych rozległych ramach musimy dostrzec rolę i znaczenie stowarzyszenia katolickiego, Akcji Katolickiej, jej miejsce w Kościele, ale też w procesach społecznych, choćby w transformacji rozwijającej się demokracji w życiu publicznym, a więc w świecie.

¹ F. Znaniecki, *Ludzie terażniejsi a cywilizacja przeszłości*, Poznań 1934.

Zapytajmy śmiało: Kto dokona owego oczekiwanego pobudzenia kulturowego, kto nauczy poznawać to, co wywołuje dążenia, co pobudza do działania i uczestnictwa? Kto wskaże ową linię napięcia między tym, kim człowiek jest, a kim powinien być?

Jeśli wymienić osobowość kulturową człowieka, a o to w dzisiejszym świecie chodzi, to Znaniecki uzależniał ją od cywilizacji, w której wyrastał, od sposobu, w jaki został w nią wprowadzony, i wreszcie od ról społecznych, jakie spełnia. Jest mowa o kulturowym ideale osobowości, ale łączy się go z rolą społeczną w stopniowej przebudowie świata. Jak pojmować rolę społeczną, którą mają spełniać stowarzyszenia, choćby Akcja Katolicka, w kształtowaniu moralnego poziomu społeczności?

Rozumienie roli, roli społecznej, sprowadza się do sumy uzależnionych od siebie wzorów zachowań, które skupione wokół swoistych funkcji zbiorowych, a więc czynności i działań, zmierzają do wspólnego celu² Ujęcie socjologiczne nie odbiega od klasycznych wyobrażeń tomistycznych, gdzie mówi się o zjednoczeniu ludzi do osiągnięcia czegoś wspólnego – do przeprowadzenia dobra wspólnego, do zrealizowania jakiejś wartości³

Natomiast o stowarzyszeniu, ze względu na obowiązujący je statut, można twierdzić, że jest instytucją. Podejmuje bowiem określone, ustalone sposoby działania. Stowarzyszenie jest zatem mniejszą lub większą grupą ludzi, którzy w określony sposób zmierzają do urzeczywistnienia uporządkowanego systemu wartości⁴

Charakterystyczne wartości, cele, kryteria postępowania związane z krzewieniem moralności chrześcijańskiej w życiu publicznym są tak liczne, że możemy opisać tylko te najważniejsze, czerpiąc przy ich zestawieniu z głównych założeń społecznego nauczania Kościoła.

Zebraliśmy kilka wyjaśnień wstępnych, tak aby przedstawić kolejność poszczególnych etapów myślowych, które mają odpowiedzieć na krążące wokół tej problematyki pytania.

1. Kształcenie wewnętrzne – obecność w świecie z wnętrza więzi z Bogiem
2. Świeckość – w świecie, ale nie ze świata
3. Interpretacja świata – instrument ewangelizacji.

I. ROZWÓJ DUCHOWY – ŚWIADOMOŚĆ I ODPOWIEDZIALNOŚĆ

Wiele jest sposobów kształcenia, pomocy w rozwoju, w statutach stowarzyszenia, a punkty jego ciężkości rozkładają się w różnych odmianach. Zadania prze-

² Tamże, s. 103.

J.H. Fichter, *Grundbegriffe der Sozialogie*, Wien 1968, s. 122.

⁴ J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1965, s. 81.

biegają zazwyczaj po liniach trójkąta: 1) pojedynczy uczestnik stowarzyszenia; 2) cała wspólnota; 3) otoczenie społeczne, środowisko.

Najważniejsza jest jednostka, jej osobowość. Ona otrzymuje poprzez udział w życiu stowarzyszenia, dzięki współkształtowaniu jego rozwoju, oparcie dla własnej osobowości, jak też nabiera coraz doskonalszej tożsamości chrześcijańskiej. Wspólnota kształtuje się dzięki wymianie i przekazywanemu w jej obrębie doświadczeniu. Weryfikuje się być może nie tylko w docelowych poczynaniach, ale w przeżywanej wzajemnie komunikacji, we wzajemnym zrozumieniu swoich członków, nabierając nie tylko poczucia wspólnego „my” ale i przekonując się o wielkim chrześcijańskim sensie tego udziału, co jest szczególnie ważne – powstaje alternatywa w stosunku do milczącej, na ogół funkcjonującej tylko obok siebie, nie ze sobą, masy wyizolowanych, niekiedy załęczonych jednostek. Ludzi skazanych na samych siebie, odizolowanych indywidualistów, nie mających sobie nic do powiedzenia.

Tymczasem tu tworzy się model zgromadzenia w imię Jezusa, którego ośrodkiem jest On sam – On w centrum żywej komórki Kościoła. Mówiąc ściślej, ludzie stworzeni przez Przedwiecznego Ojca są powołani do udziału w Tajemnicy trynitarnego życia boskiego. Z owego uczestnictwa w Chrystusie bierze początek misja, służba wobec drugich: wobec społeczeństwa i świata. Przełamuje ona ów często utarty, komercyjny tylko układ świadczenia i ekwiwalentu, usługi i zapłaty, przenosząc w obręb świata coś z tej jedynej służącej Egzystencji, z Pro-egzystencji Chrystusa, aby stała się ona obecna w rodzinie, środowisku, społeczeństwie⁵

Owo społeczne ukierunkowanie stowarzyszenia cechuje równocześnie oddziaływanie zwrotne, mianowicie wpływa na jakość pracy wewnątrz wspólnoty. Na jej przebieg składa się najpierw umiejętność widzenia, obserwacji, rozpoznania, następnie przyswajanie sobie wzajemnych doświadczeń, wreszcie uczenia się wnikania w całość wspólnoty. A zatem teoria, wiedza z jednej strony, ale i dokonania religijne, duchowe wdrożenie – ze strony drugiej, gdyż ich zespolenie w grupowym działaniu może stawać się zgodną integracją, a zarazem rozmachem stowarzyszenia. Powiązanie teorii, osobistej postawy religijnej oraz żywego kształtu doświadczanej wzajemności rozwinie się prędzej czy później i stanie się stowarzyszeniowym zarodkiem odrodzenia Kościoła i społeczeństwa.

Duchowość budowana być musi na „Słowie, poprzez które wszystko się stało” (J 1,3), które wcieliło się w Boga-Człowieku, które nas przekształca w słowo dla świata. Owa jedność między słowem stworzenia i słowem objawienia i odkupienia zamienia się w źródło, dzięki któremu stowarzyszenie może prawidłowo działać. Staje się ono kościelną strukturą w świecie oraz społeczną, w pewnym

⁵ Jan Paweł II, *Pastores dabo vobis*, nr 12. Por. J. Krucina, *Drogami Kościoła*, Wrocław 2000, s. 303n.

sensie świecką strukturą w Kościele. Jest wezwane, by zharmonizować ze sobą duchową głębię oraz społeczną skuteczność w świecie. I tak dzięki duchowemu usposobieniu, dzięki witalności wewnętrznej siła Ewangelii wkraczająca w obręb spraw świeckich i światowych problemów może nabierać rozmachu.

Wspólnota ożywiana przez słowo i sakrament otwiera w stowarzyszeniu miejsce dla skuteczności, dla mocy wiążącej będącego w obiegu słowa. Rośnie w ten sposób poczucie sensu, budzi się odwaga, utrzymuje miara autorytetu – również zdolność, a zarazem śmiałość, ażeby jeden drugiemu mógł coś powiedzieć, podjąć inicjatywę. Oznacza to wewnętrzną wolność słuchania, przyjmowania, solidarność wiodącą do współodpowiedzialności. Stwarza to jedność przewyższającą nawet konieczny niekiedy kompromis. Można powiedzieć, że jest to rezultat dojrzałego sposobu wzajemnego obchodzenia się między sobą, odniesień wzajemnych, przyswojonej znajomości i kompetencji, modlitwy, doświadczenia, organizacyjnego stażu.

Objawia się w ten sposób spoistość stowarzyszenia katolickiego, które dowodzi, jak ludzie ze sobą żyją, jak ze sobą rozmawiają, razem pracują, oddziałują i tworzą, w jaki sposób przewyciężają konflikty – jak trwa wśród nich jedność koleżeństwa i uczestnictwa⁶

Etapy formacji, a więc zmierzanie do naszkicowanej dojrzałości, można odwrócić, wskazując choćby skrótowo na proces grupowy – na zawiązywanie komórek, dzięki którym uczestnicy dojrzejwią do rozmowy, poszerzenia światopoglądu, pogłębienia wewnętrznej postawy, umacniania duchowości. Oto ustopniowanie narastania tych grup:

1. Komórki pielęgnujące najpierw znajomość wzajemną – oczekują zaznajomienia się i porozumienia w dialogu, otwarcia na coraz szerszą wymianę zdań.

2. Od słowa przechodzą do działań zazwyczaj zewnętrznych, uplasowanych wokół ośrodka stowarzyszenia, jego siedziby, także przy świątyni, na terenie parafii. Skupiają się wokół zadań zewnętrznych, zaopatrzeniowych, charytatywnych.

3. Powstają kręgi dyskusyjne, które dialogowi nadają treści – zagadnienia wiary, kultury, etyki, rodziny, zawodu, pracy, państwa, wartości chrześcijańskich, ogólnoludzkich.

4. Grupy przechodzące od spraw zewnętrznych do zagadnień wewnętrznych, do wnętrza, do duchowej intymności, są nacechowane chęcią nabywania i rozwijania możliwie intensywnej duchowości chrześcijańskiej. Ostatecznie z introsjeksi, z nabranego bogactwa duchowego mogą znów, ale już na wiele głębszym podłożu, przejść do spraw społecznych – rodzinnych, publicznych⁷

⁶ K. Hemmerle, *Geistlich heisst weltlich*, „Lebendige Seelsorge” 26 (1976) nr 6, s. 319.

⁷ J. Krucina, *Budzenie odpowiedzialności za sprawy publiczne*, wW: *Musicie być mocni w wierze. Przesłanie Papieża Jana Pawła II do człowieka współczesnego*, red. T. Borutka, S. Zawada, Bielsko-Biała 2005, s. 115. Tenże, *Drogami Kościoła*, dz. cyt., s. 326.

Dla ułatwienia, zwłaszcza przy zawiązywaniu nowych kół, warto wymienić trzy główne momenty, które warunkują powodzenie stowarzyszenia:

1. U podstaw zgrupowania stoi na ogół silna osobowość moderatora, przewodniczącego, który winien pomóc ukształtować elitę wspólnoty. Autorytet organizacji winien wypełnić pustkę, jeżeli przychodzą niekiedy ludzie jakoś przez życie zranieni. Pamiętajmy, że wbrew programowanemu przez liberalizm rozluźnieniu wielu ludzi potrzebuje nie tylko nowego uczestnictwa, ale i stawia sobie wymagania, chce jakiegoś kierownictwa.

2. Stowarzyszenie dostarcza programu, poszukiwanego niekiedy projektu siebie, jakiejś koncepcji życia. W katolickim stowarzyszeniu są to projekty doskonalenia osobowości. Ważne są założenia religijne, teologiczne – ale i wspólnie wypracowane metody, podział odpowiedzialności, sposób zarządzania, przejrzystość funkcjonowania zarządu, rozeznanie w Kościele i świecie.

3. Grupa w ten sposób pośredniczy w nowej wspólnotowości, utożsamia się we wspólnym „my”, co uczestników wyzwala z samotnego tłumu, dając w zamian koleżeństwo, przyjaźń, bezpieczeństwo. Nierzadko ludzie z poczuciem niezrozumienia, resentymentu, frustracji, przynoszonej także z miejsca pracy, odnajdują w stowarzyszeniu nowe potwierdzenie siebie, tożsamość ze sobą jako podstawę tożsamości wyższej, nadprzyrodzonej.

U podstaw działania w świecie jest więc ideał formacyjny, zadany Kościołowi, który poprzez stowarzyszenie kieruje go do człowieka, do tego w nim, co on sam ma dane i co ma zadane. Myślmy o urzeczywistnieniu osoby ludzkiej, o jej rozwoju. Pomoc w rozwoju, towarzyszenie wiedzą, doświadczeniem i łaską – oto formacja, kształcenie, wychowanie, pomoc w rozwoju⁸

Na czym polega pomoc będąca formacją, wychowaniem? Odbywa się w trójkącie, w rozpięciu: 1) między zasadami i wartościami, 2) poprzez sposoby ich uświadamiania, budzenia i kierowania ku nim ludzkich dążeń, 3) a docelowym uwewnętrznieniem i przyswojeniem sobie tych wartości, widocznym już w postawach, zachowaniach.

Dodajmy, że w tym trójkącie między wartościami a umiejętnościami zdobywanymi przez człowieka rozciągają się instytucje, struktury. Instytucje są utrwalonymi, wypróbowanymi sposobami działania, które akumulują doświadczenia ludzkości. Należą do nich przykładowo mówiąc: rodzina, szkoła, zawód czy parafia, ale należy też w tym wypadku przede wszystkim stowarzyszenie. W dalszym ciągu ukážemy, czym kieruje się stowarzyszenie katolickie⁹

⁸ Tenże, *Wartości podstawowe wobec Ewangelii*, Wrocław 1995, s. 171. Por. K.J. Rivinius, *Sekten und neureligiöse Bewegungen*, „Stimmen der Zeit” 122 (1997) nr 8, s. 543.

⁹ L. Roos, *Wertüberzeugungen und Wertkonflikte junger Menschen*, Köln 1993, s. 4n.

Idąc tą drogą, odpowiemy na wezwanie Jana Pawła II: „Istnieje pilna potrzeba odtwarzania chrześcijańskiej tkanki społeczności ludzkiej – odtwarzania tkanki samych wspólnot kościelnych” (*Christifideles laici*, 34).

Po co? Przede wszystkim dla ukształtowania głębokiej duchowości, tej kondycji, która wyróżnia człowieka od zwierząt, która sprawia, że jest on większy od swoich wyrobów, że potrafi zdążać do wartości, których sam nie potrafi wymyślić, że jest powołany do partnerstwa z Bogiem. Podkreślmy, że dzięki duchowym właściwościom, wziętym zarówno z faktu stworzenia na podobieństwo Boże, jak z potwierdzenia tego faktu przez Chrystusowe odkupienie, za pomocą rozsądku i możliwości decyzji, ale tym bardziej dzięki wsparciu przez łaskę nadprzyrodzoną osoba ludzka jest zdolna poznać prawdę, miłować dobro. Z tych poczynań wznosi się samourzeczywistnienie człowieka w bliskich lub dalszych powiązaniach z innymi ludźmi – wznosi się owo spełnienie przede wszystkim w stowarzyszeniu, w katolickiej organizacji¹⁰

II. ŚWIECKOŚĆ – W ŚWIECIE, ALE NIE ZE ŚWIATA

Jan Paweł II, pamiętając o soborowym otwarciu Kościoła na świat (*Gaudium et spes* – KDK), w dokumencie *Tertio millennio adveniente* podkreślał szczególne znaczenie przeobrażeń świata: „Sobór był opatrnościowym wydarzeniem, poprzez które Kościół rozpoczął swoje bliższe przygotowanie do Jubileuszu prowadzącego w Trzecie Tysiąclecie. Sobór skoncentrowany na tajemnicy Chrystusa i Jego Kościoła, a zarazem otwarty na świat. To otwarcie było odpowiedzią na współczesne przemiany w świecie” (TMA 18).

Oznacza to wiekopomny przełom w stosunku Kościoła do świata. Upaść musiało jego negatywne odcinanie się od nowoczesnej społeczności, która stopniowo nabierała zróżnicowanych kształtów, szczególnie pod wpływem racjonalizmu, industrializacji, ale i fałszywej liberalizacji. Utraciła ona przywiązanie do tradycyjnych wartości chrześcijańsko-moralnych. Soborowe przyzwolenie dzisiejszemu społeczeństwu w jego słusznej, to znaczy względnej autonomii, w jego niezależności i różnorodności (KDK 36), otworzyło perspektywę nowego spotkania Kościoła z nowoczesnym światem – jednak nie przez mechaniczne, być może zewnętrzne wciąganie społeczeństwa, poniekąd siłowe wprowadzanie do przestrzeni kościelnych, być może poprzez jego odgórne podporządkowanie (Pius XI, Pius XII), ale na drodze o wiele trudniejszej, za to bardziej ewangelicznej – poprzez wrażliwość solidarności i wzajemnej współpracy. Nie poprzez zewnętrzny dyktat, lecz od wewnątrz, *velut ab intra – fermenti instar*, na kształt drożdży, poprzez obudzenie świadomości i odpowiedzialności, poprzez pogłębienie wiary i moral-

¹⁰J. Majka, *Jaka Polska?*, Wrocław 1991, s. 18n.

ności – w tym szczególnym miejscu, gdzie styka się Kościół i świat, w ośrodku ludzkiego sumienia. Słowem, nie tylko teraźniejszość, ale przede wszystkim przyszłość Kościoła zależy od tego, czy od wewnątrz, czy z samego wnętrza życia z Bogiem wszystkich nas będzie On obecny w świecie¹¹. Sumienie ludzi świeckich wpisuje prawa Boże w ludzką społeczność.

Dziwią się niektórzy, że Kościół nie od razu mógł przystać na wszystkie oświeceniowe hasła, choćby na apoteozę demokracji, szczególnie w jej francuskiej, burżuazyjnej wersji. Trzeba, zwiedzając Paryż, pochodzić uważnie po niektórych ulicach, po rue des Martyrs, trzeba zetknąć się ze śladami tysięcy męczenników rewolucji francuskiej. To również teraz niektóre nieudane echa myśli liberalnej chciałyby i u nas zagarnąć całość państwa, całość życia społecznego poprzez bałamutnie, nawet perwersyjnie pojmowaną wolność, wolność zwariowaną.

W programie oświeceniowym idea wyzwolenia, emancypacji zajęła miejsce szczególnie poczesne. Każdy chciał być wolnym, niezależnym panem samego siebie. Pozornie uskrzydlające hasło brzmiało: Precz z wszelką władzą, z wszelkim autorytetem; wolność od Rzymu, od króla, od księcia, od wojewody, od starosty, od kapitalisty, od zarządcy czy dyrektora – wolność od biskupa, od matki, ojca, nauczyciela czy wychowawcy! Precz z nimi wszystkimi! Dopiero dzisiaj zaczynamy stopniowo odczuwać skutki tego pozornie wyzwolenieckiego, a w gruncie rzeczy iluzyjnego hasła. Wolność negatywna grozi bowiem zamianą w swawolę, anarchię, rozbój. Wahadło przerzuca się w przeciwną stronę. A wyrwana, wyzuta z wszelkiego oparcia, z wszelkiej osłony jednostka ludzka upada w pustkę, w nicość, w niepewność. Odrywając się od wspierającej podpory, popada w osamotnienie i strach¹².

Jan Paweł II w książce *Przekroczyć próg nadziei* wskazuje źródła owego pomylecia myślowego. Przedstawia najpierw źródła filozoficzne – zwrot kopernikański wynikający z myśli kartezjańskiej. Następnie jej wpływy na stopniową deformację myślenia o Bogu, o człowieku, w ogóle o świecie. W owym „oświeceniowym” horyzoncie Bóg przestaje być Tajemnicą, a zbawienie staje się zbyteczne. Dlaczego? Bo człowiek, przekonany o swej samowystarczalności, ma sam dla siebie być zbawcą. Pod wpływem tworzonej przezeń cywilizacji technicznej świat staje się, jak mówi Papież, nową wielką konstrukcją. Od prądów oświecenia, poprzez szturm rewolucji proletariackiej, aż po współczesne zachłystywanie się ułudą łatwego dobrobytu, przyjemności, posuniętej do wyszukiwanych przelotnych rozkoszy i konsumpcji, trwoniącej rozrzutnie zasoby z ziemi, rozpościera się złowrogie złudzenie – iluzja o nieograniczonym postępie¹³.

¹¹H. Fries, *Kirche in der modernen Gesellschaft*, w: *Christlicher Glaube in moderner Gesellschaft*, red. F. Böckle i in., Freiburg 1982, s. 164.

¹²H.B. Streithofen, *Ende der Aufklärung*, „Die Neue Ordnung” 37 (1983) nr 1, s. 28n.

¹³Por. *Przekroczyć próg nadziei*, Jan Paweł II odpowiada na pytania Vittorio Messori, Lublin 1994, s. 47 i 58.

Chcąc scharakteryzować ideologię modernizmu, już Franz Bader określa ją jako zaprzeczenie grzechu pierworodnego, tym samym i negację etycznego charakteru ludzkich działań. Człowiek żyje poza różnicą między dobrem i złym, a więc poza sumieniem. Kryje się za tym wielki program modernizmu, dziś już spotęgowany w postaci postmodernizmu, według którego cała rzeczywistość, a w szczególności życie społeczne winno być pozbawione wartości, zasad etycznych – wyzute, wręcz wyzwolone od ocen moralnych, winno być „odmoralnione”, etycznie zneutralizowane, swobodne¹⁴

Co tu mówić – przychodzi nam działać w świecie, który utracił swoją miarę, swój porządek – gdyż cierpi na to, co już Chesterton nazwał *absence of the presence of God*. To nie Bóg umarł ani Jego obecność. W ludzkim duchu została osłabiona świadomość obecności Bożej, przed którą mimo tego okaleczenia świat nie umknie. Dlatego Jan Paweł II pytał w *Tertio millennio adveniente*: „Czy można przemilczeć zjawisko obojętności religijnej, która sprawia, że wielu współczesnych ludzi żyje dziś, jak gdyby Bóg nie istniał, albo zadawała się mglistą religijnością, niezdolną sprostać problemowi prawdy ani obowiązkowi zachowania spójności między życiem i wiarą? Należy do tego dodać także powszechną utratę poczucia transcendentnego sensu życia oraz zagubienie na polu etyki” (36). Podobne akcenty pobrzmiewają w adhortacji *Ecclesia in Europa*.

Tym bardziej trzeba nam nowego spojrzenia na świat. Nie jest on bowiem przeciwieństwem Stwórcy, jak myślała starożytność, fabrykatem demiurga, który chce konkurować z Bogiem. Nie może też świat wedle perspektywy starochrześcijańskiej pozostać tylko marnością, przemijaniem wraz z pożądlivością oczu, ciała i pychą żywota. My w przestrzeniach świata musimy mimo wszystko zobaczyć widownię ludzkich dziejów, otwartą przestrzeń kulturowego mandatu ludzkości. Świat jest ogółem wartości i zadań, które w myśl Bożego nakazu „czyńcie sobie ziemię poddaną” – ludzie winni realizować w pracy nad cywilizacyjną rozbudową świata, w obszarach jego kultury i sztuki, szkolnictwa i wychowania, administracji i prawa, techniki i gospodarki, służby zdrowia i czasu wolnego, informacji, niemniej i polityki.

Widać stąd, że i my jesteśmy światem. Jesteśmy na tym świecie, chociaż nie z tego świata. My wnosimy świat w obręb Kościoła – w nas, w naszej umysłowości i duchowości spotyka się chrześcijaństwo, a więc Kościół ze światem. Wolno nam szczególnie obecnie, kiedy świat zdaje się odbiegać od kulturowego mandatu ludzkości, rozbrzmiewającego w księdze *Genesis*, spojrzeć na wzajemne odniesienie między Kościołem a światem – spojrzeć poprzez obopólną korespondencję, poprzez posoborowy dialog, do którego zachęcał Jan Paweł II, a w którym nie ustaje Benedykt XVI.

¹⁴ K. Rennstich, *Korruption*, Stuttgart 1990, s. 197

Współczesne położenie świata, to, co niektórzy nazywają zmierzchem, schyłkiem czasów nowożytnych, stawia pytania, wzywa, prowokuje. Stoimy wobec wyzwania świata, również polskiego świata. Kościół winien dać odpowiedź na owo prowokujące zachowanie świata. Nasze uaktywnienie obecności Kościoła w świecie, zorganizowanej obecności w stowarzyszeniach katolickich, w Akcji Katolickiej, winno nie tylko dać odpowiedź. Winno również pomieścić jakieś wielkie upomnienie, a nawet zakwestionowanie tego, co ten świat chciałby czynić i wyznawać.

Oznacza to zarazem, że misja nasza, misja Kościoła musi pozostawać tylko i wyłącznie religijna, co nie wyklucza, że wpływami swoimi promieniuje pośrednio na obszary ludzkiej działalności w świecie – również politycznej. Posłanie to, nie mogąc przy tym być utożsamione z żadną wspólnotą polityczną i nie łącząc się z żadnym systemem ideologicznym, pozostaje „zarazem znakiem i zabezpieczeniem transcendentnego charakteru osoby ludzkiej” (KDK 76). Nie spełni tej misji ucieczka przed światem, tym mniej barykadowanie się przed jego nierezadką agresywnością. Prawdziwa droga człowieka idzie poprzez świat. Chrześcijanie muszą przestać być ludźmi niejako pozadoczesnymi, ludźmi niejako księżycowymi, ludźmi nie z tego świata¹⁵

Kościół zgłasza nawet gotowość ustępstwa z legalnie mu przysługujących przywilejów – owszem, gdyby miały one podważać wiarygodność jego świadectwa. Domaga się nieograniczonej swobody w dwóch przestrzeniach – zarówno tej, która dotyczy wieczności, jak i doczesności. Sobór żąda wolności dla śmiałego głoszenia wiary, jak dla zwiastowania swojej nauki społecznej (KDK 76). Trudno kwestionować obowiązek głoszenia wiary, ale że konstytucja o obecności Kościoła w świecie jednym tchem, zaraz obok i w tym samym kontekście mówi o konieczności uczenia nauki społecznej – to daje do myślenia. Dokumenty Jana Pawła II: *Sollicitudo rei socialis*, *Centesimus annus*, Deklaracja Synodu Biskupów dla Europy, *Pastores dabo vobis* – wyjaśniają to pytanie. Podkreślają zgodnie, że nauka społeczna jest częścią składową, a zarazem narzędziem posłania ewangelicznego, nowej ewangelizacji. Dlaczego? Stanowi z jednej strony pomost, ogniwo Kościoła ku światu, a równocześnie i instrument zastrzeżenia, poprawki eschatologicznej, instrument funkcji profetyczno-krytycznej, zdolnej kwestionować, ba, nawet denuncjować wszelkie złudne próby, wszelkie iluzyjne obietnice ustanawiania jakiegoś pseudozbawienia w tymczasowości, w prowizorium tego świata¹⁶

¹⁵ Por. A. Losinger, *Iusta autonomia. Studium zu einem Schlüsselbegriff des II. Vatikanischen Konzils*, Paderborn 1998, s. 38. M. Spieker, *Das Demokratiekonzept in Centesimus annus*, „Die Neue Ordnung” 48 (1994) nr 4, s. 152n.

¹⁶ L. Roos, *Die Soziallehre der Kirche als unverzichtbarer Bestandteil ihrer Sendung*, „Lebendige Seelsorge” 32 (1981) nr 2-3, s. 74-75.

III. INTERPRETACJA ŚWIATA – INSTRUMENT EWANGELIZACJI

Idąc za stwierdzeniem Jana Pawła II o tym, że nauczanie społeczne jest instrumentem ewangelizacji (CA 54), trzeba podkreślić, że narzędziem Kościoła, które umożliwia mu i określa relację ze światem, jest katolicka nauka społeczna. Pomocne wydaje się określenie Pawła VI w *Octogesima adveniens*: „Kościół zaprasza wszystkich chrześcijan do dwojakiego zadania: ożywiania i odnawiania struktur po to, aby je rozwijać i dostosować do prawdziwych potrzeb współczesnych” (OA 50).

Na to, aby spełnić to zadanie, chrześcijanie muszą zdobyć się na potrójną aktywność: 1) poznać potrzeby współczesne, poznać na drodze analizy krytycznej niedostatki aktualnych struktur; 2) przyswoić sobie wartości i zasady społeczne zgodne z chrześcijaństwem; 3) przymierzyć się do odnowienia i ożywienia istniejących struktur.

Ażeby dokonać takiego „wejrzenia w świat” owe zadania można przybliżyć jeszcze bardziej: 1) poprzez zwrot nowożytnej myśli ku człowiekowi, który żąda od nas odnajdywania go w warunkach jego ambicji cywilizacyjnych, ale i jego rozczarowań, iluzji; 2) na tle tej operacji przypomnieć, nie tylko kim człowiek jest, ale kim być powinien, zwłaszcza dzięki odkupionej swej godności, co ułatwia ewentualne „odwołanie” człowieka z jego duchowych zaułków i bezdroży; 3) konfrontacja ideału z rzeczywistością wszczyna proces reintegracji osobowości człowieka – możliwość jego odnowy i ukształtowania w obrębie wspólnoty Kościoła, a następnie w przestrzeniach świata¹⁷

Nabierzmy wielkiego zaufania do chrześcijańskiej wizji rzeczywistości. Pamiętajmy, że obraz człowieka wyzwolonego, odkupionego, przede wszystkim do szczęścia w wieczności, zawiera również wizję społeczności ludzkiej tu na ziemi – wizję doczesnej przyszłości oraz bezpieczny kierunek doprowadzenia jej do końca.

Od grzechu pierworodnego, który ogranicza ludzką naturę, aż po odkupienie przez życie, śmierć i rezurekcję Chrystusa – ów cały odziedziczony przekaz nie może nam się wydawać oderwany od praktyki, ażeby go nie wprowadzić śmiało w życie społeczne, w publiczną debatę. Wraz z całą sakramentalną rzeczywistością Kościoła, jego nauczanie społeczne jest integralną częścią orędzia ewangelicznego. Jest to szczególnie ważne, ponieważ stanowi narzędzie ewangelizacji, przede wszystkim w okolicznościach cywilizacji nowożytnej i ponowożytnej. Stanowi pomost, ogniwo między Kościołem a światem i jego cywilizacją. Umożliwia owo zasadnicze „wejrzenie Kościoła w świat” Uprzytomnijmy sobie, jak w największym skrócie wygląda struktura, budowa nauczania społecznego.

Z chrześcijańskiego wizerunku człowieka, jego odkupionej godności – wizerunku, który trzeba śmiało przeciwstawić przebrzmiałym hasłom programu oświecenia, wynikają zręby postania Kościoła w społeczeństwie, w świecie. Wy-

¹⁷J. Krucina, *Budzenie odpowiedzialności*, dz. cyt., s. 115n.

posażenie tego obrazu jest ściśle chrystologiczne. „Chrystus, nowy Adam, już w samym objawieniu tajemnicy Ojca i Jego miłości objawia w pełni człowieka samemu sobie i okazuje mu najwyższe powołanie” (KDK 22).

1. Synteza osobowej jednoznaczności – jednostkowość i wspólnotowość człowieka, integralny jego obraz zawiera cały potencjalny projekt życia społecznego oraz jego odniesienie ostateczne – odniesienie do Absolutu.

2. Z transcendencji człowieka wypływają wartości, będące zasadami moralnymi, które układają się w koncepcję porządku społecznego – skrzyżowanie solidarności i pomocniczości z uwzględnieniem dobra wspólnego; miłość, wolność, prawda, sprawiedliwość, wrodzone prawa i swobody.

3. Z wiekowego doświadczenia wyrasta projekt urządzania przestrzeni społecznej, różnorodność wspólnot i instytucji, rządzących się wartościami i zasadami moralnymi. Wśród tych instytucji góruje nierozzerwalne małżeństwo i rodzina, łącząca zachodzące na siebie pokolenia. Są to generacje, które tworzą grupę zawodową, szkołę, naród, społeczeństwo, państwo, społeczność narodów.

4. Mówiąc o zasadach i urządzeniach, mówimy o ludziach – o słusznych celach, do których człowiek dąży. Utrwalając odpowiednie formy czy sposoby współżycia, tworzy on instytucje. Rezultaty tych działań zależą od świadomości i umiejętności, od wyrobienia moralnego, kultury wewnętrznej – słowem, od ukształtowania postaw, sprawności i tego, co nazywamy cnotami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi: wiary, nadziei, miłości, uczciwości, solidarności. Wymaga to ćwiczenia, kształcenia, nabierania kompetencji – tego wszystkiego, czym służy swoim członkom stowarzyszenie katolickie¹⁸

Papież w dokumencie *Tertio millennio adveniente* pyta, jak wielu chrześcijan naprawdę zna i konsekwentnie realizuje wskazania nauki społecznej Kościoła, ale też wyjaśnia, dlaczego jest to tak nieodzowne. Nastąpiło bowiem zagubienie na polu etyki „obejmujące nawet tak fundamentalne wartości, jak szacunek dla życia i dla rodziny” (36). Wspominaliśmy już o społeczeństwie, które cechuje pustka wewnętrzna, gdyż wartości podstawowe, reguły moralne zostały w nim zagubione.

Nikt odpowiedzialny nie chce odstępować od ustroju demokratycznego, ale nie może to być ustrój, w którym nie decyduje prawda, a tylko werdykt większości. Chodzi nam o demokrację opartą na moralnych zasadach i wartościach podstawowych. One zaś muszą wyprzedzać głosowanie, one nie podlegają procedurom głosowania, referendum, plebiscytom. I tu pada doniosłe pytanie: Skąd społeczeństwo czy państwo może i ma czerpać wartości i zasady, skąd ma brać orientacje etyczne?

Instytucje państwowe bez ludzi są puste, zimne. Państwo mogą rozgrzewać wartości ludzkie. Tylko żywi ludzie, tylko oni, obywatele uformowani i odpowiedzialni, mogą wносить wartości i przekonania w otwartą, i chciałoby się powiedzieć: w pustą.

¹⁸ A. Rauscher. *Kirche in der Welt*, t. IV, Regensburg 2006, s. 107nn.

nawet wyziębioną przestrzeń życia społecznego, ażeby wokół nich zbudować żywotną wspólnotę – obszary rodzin, gmin, zawodu, narodu, państwa, kultury, gospodarki, administracji, środków przekazu, obszary stowarzyszeń i samorządów¹⁹

Wypełnienie zadań tak wielkich nie przychodzi samo. Stąd apostołstwo świeckich, cała chrześcijańska aktywność w świecie musi posługiwać się ukształtowaną, zorganizowaną solidarnością. Żąda ona instytucji, organizacji, stowarzyszenia katolickiego. Domaga się formy zrzeszeniowej. W pojedynkę niewiele można zrobić. W dekrecie o laikacie wymienia się wśród zadań, zaraz po ewangelizacji i uświęceniu człowieka, chrześcijańską służbę światu, i to poprzez odpowiedzialne kształtowanie ziemskiego porządku we wszystkich obszarach (DA 20). Misja ta bierze początek z naszej kultury duchowej, z uczestnictwa nadprzyrodzonego, z najbardziej intymnej zażyłości z Bogiem²⁰ Co dzieje się wtedy? Księga Mądrości Syracha odpowiada: „Bóg sam kładzie swoje oko w nasze serca – w serce człowieka, by mu pokazać piękno i wielkość swoich dzieł” (Syr 17,8). Warto to sobie powtarzać. Jak to brzmi? Boskie oko w naszym sercu.

SUMMARY

Role of christian associations in shaping the public morality

Author is showing his topic in three mental stages: 1. Internal – educating from the inside is holding the presence in world with God; 2. – Secularism in world, but not around of world; 3. Interpretation of the world – instrument of the evangelization. State institutions without people are empty, cold. You can heat only human value up. Only living people, only formed and responsible citizens, can carry value and beliefs into opened, into empty, into the cooled space of the social life in order around them to build lively – bond areas of families, administrative districts, the profession, the nation, you, the culture, the economy, administration, media, areas of associations and self-government bodies. Performing such great tasks isn't coming alone. Hence the missionary activity secular, the entire Christian activity in world must use with formed, organised solidarity. She is demanding the institution, the organization, the catholic association. This mission is taking the beginning from our spiritual culture, from the supernatural participation, from the most intimate intimacy with God.

¹⁹ J. Krucina, *Od państwa opiekuńczego do społeczeństwa obywatelskiego*, w: *Nauka wobec prawdy sądowej. Księga pamiątkowa dla Zdzisława Kegela*, Wrocław 2005, s. 341-343.

²⁰ V. Possenti, *Le società liberali al bivio. Lineamenti di filosofia della società*, Marietti 1991, s. 290 i 321. A.F. Utz, *Ethik des Gemeinwohls*, Paderborn 1998, s. 547